

## DOROTA NAREWSKA

Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0001-9428-0004

**„622 upadki” Witkacego w listach do żony o żonach**

Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytania, jaki był Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885–1939), a jaki naprawdę chciał być. Z *Listów do żony*<sup>1</sup> dowiadujemy się, że Witkacy podjął walkę o integrację swojej osoby i „na przekór sobie (i innym) pragnął stworzyć siebie z boku” (Witkiewicz 2015a: 27): „Może mi się natura odmieni. Jakże bym chciał być innym” (Witkiewicz 2015a: 184). Innym, to znaczy jakim? Mężczyzną odpowiedzialnym, mężem jednej żony, z którą poczęłby i wychował potomka rozślawiającego imię ojca po jego godziwej śmierci; cieszącym się za życia życiem, dobrą sławą, tężyzną fizyczną, psychiczną, intelektualną... Jednym słowem – spełnionym.

Analiza sytuacji i problemów Witkacego opisanych w listach do Jadwigi Unrug (1893–1968), wnuczki Juliusza Kossaka<sup>2</sup>, wymaga dwóch perspektyw poznawczych: rozumu i wiary, które są jak dwa skrzydła pozwalające dotrzeć do pełnej prawdy o rzeczywistości. Stąd istotny jest jego stosunek do wyznawanej, czy raczej niewyznawanej wiary, czyli do spraw ostatecznych.

Stanisław i Jadwiga byli katolikami. Ślubu w parafialnym rzymskokatolickim kościele w Zakopanem udzielił im 30 kwietnia 1924 r. o godz. 9.00 rano ks. Jan Toboła, a świadkami (oprócz matki Witkacego – Marii Witkiewiczowej) byli znany rzeźbiarz August Zamoyski i ministrant Gąsienica, gdyż Tomasz Zan (prawnuk przyjaciela Mickiewicza) nie został poinformowany, w jakim charakterze ma wystąpić i gdzie. Termin ślubu był przez pana młodego „trzymany w ścisłej tajemnicy i oprócz państwa młodych nikt go nie znał”. Świadkowie „zostali zawiadomieni w ostatniej chwili pismem zredagowanym jak rozkaz kapitana żeglugi morskiej” (Witkiewicz 2015a: 433–434). Na Witkacym ceremonia zaślubin zrobiła

<sup>1</sup> S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1–4, wyd. 2 popr. i uaktual., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2015–2016.

<sup>2</sup> Matka Jadwigi była córką malarza Juliusza Kossaka i siostrą Wojciecha. Wyszła za mąż za Zygmunta Unruga wywodzącego się z arystokratycznego niemieckiego rodu, ale rozstała się z nim. Witkacy wstydił się, że „swoim nic nie mówiącym nazwiskiem spaskudził” nazwisko małżonki. Jej pochlebiało, że o rękę poprosił ją tak znany i wybitny człowiek...”. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1 (1923–1927), wyd. 2 popr. i uaktual., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2015, s. 423, 146, 427.

podobno „ogromne wrażenie”, czuł się „przygnieciony potęgą Kościoła katolickiego” i w ogóle twierdził, że na nowo „poczuł się katolikiem” (Witkiewicz 2015a: 433–434).

Tymczasem Witkacy był artystą spełnionym dopiero po śmierci, liczącym za życia na „zwrotny punkt w naszej nędzy” finansowej (Witkiewicz 2015a: 190). Osobą artysty zafascynowany był m.in. ks. Henryk Kazimierowicz (1896–1942), z którym Witkacy się zaprzyjaźnił. Przechowywał „wszystkie listy księdza-wariata”: swoiste hymny pochwalne jego sztuk (Witkiewicz 2016c: 378). Zachowała się fotografia Witkacego zadedykowana kapłanowi w 1932 r.

Szczegółowej analizie został poddany tom pierwszy *Listów do żony*, w którym można zauważyć moment graniczny w życiu artysty, rozdzielający jego istnienie zewnętrzne od wewnętrznego. Ten punkt zwrotny (prowadzący ku głębi Bożego miłosierdzia) związany jest z popełnieniem przez Witkiewiczów grzechu ciężkiego (śmiertelnego) aborcji ich poczętego w listopadzie 1927 r. dziecka, co spetryfikowało wcześniej zainicjowaną przez Jadwigę separację, a w konsekwencji najprawdopodobniej doprowadziło Witkacego do decyzji „poślubienia” Czesławy Oknińskiej-Korzeniowskiej (1902–1976) w dniu jego samobójczej śmierci 18 września 1939 r., czyniąc go – od strony istotnej – bigamistą. Tego właśnie się obawiał: „Miałem sen, że się ożeniłem z Jaworską, popełniając bigamię. Byłem w rozpacz, że nie z kim innym, jeśli już raz miałem to zrobić” (Witkiewicz 2015a: 62).

Życie wewnętrzne człowieka wierzącego to miejsce teologiczne, a „przede wszystkim sam człowiek jest źródłem teologii”. *Loci theologici* „to miejsca, w których okazuje się pełniej natura człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy; słysząc w nich głosy współczesności, poprzez które przemawia Duch Święty humanizując różnorakie formy kultury” (Kawecki 2013: 119, 120–123).

Jak w każdej osobie, w Witkacym bytowały dwa istnienia: „człowiek zewnętrzny” i „człowiek wewnętrzny”. Gdy jeden z nich niszczy – tłumaczy Pismo święte – to ten drugi, istotny „odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor 4,16). Integracja osoby wymaga przeobrażenia się pierwszego w drugiego, co nie odbywa się bez walki (*agere contra*).

*Listy do żony*<sup>3</sup> odsłaniają jedynie „Witkacego zewnętrznego”, wewnętrznego trzeba dopiero odkodować, posługując się kryteriami teologii katolickiej; głównymi są „dary małżeństwa” (Franciszek 2016: 5): *bonum sacramenti* (sakrament), *bonum prolis* (potomstwo) i *bonum fidei* (wierność) (Kroczek, red. 2016: 19).

<sup>3</sup> Korespondencja Witkiewicza z żoną (Niną, Nineczką) składa się z czterech tomów: t. 1 obejmuje lata 1923–1927 (303 listy), t. 2: 1928–1931 (320 listów), t. 3: 1932–1935 (384 listy), t. 4: 1936–1939 (336 listów). Łącznie zbiór zawiera 1278 listów, kartek pocztowych, widokówek i telegramów z całego okresu ich małżeństwa – od pierwszego listu z 21 marca 1923 r. do ostatniego, wysłanego 24 sierpnia 1939 r. Niestety nie zachował się ani jeden list Jadwigi. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1, s. 449.

## 1. Witkacy – tajemnica

„Wiem to, że jestem zawsze zupełnie sam – wyznaje w 1923 r. I może programowo chciałem, żeby wszyscy mnie opuścili. Wtedy czuję moją siłę” (Witkiewicz 2015a: 28). „Straszne są tajemnice dusz i ciał ludzkich” – pisał pod koniec 1927 r.

Zdawał sobie sprawę z niepełnego wizerunku wyłaniającego się z listów, skoro martwił się, że Jadwiga nie chciała ich spalić. „A jeśli komu po śmierci mojej do rąk wpadną, będę skompromitowany (i Ty także), że o takich rzeczach musiałem pisać do Żony (!)” (Witkiewicz 2015a: 48). Witkacy miał przeczucie, że ukażą się kiedyś drukiem, skoro pewnego razu polecił Unrużance lekturę *Listów Matejki do żony Teodory 1863–1881*. Ich charakterystyka nasuwała mu „analogię z ich korespondencją”<sup>4</sup>.

*Listy do żony* to „wyjątkowy dokument psychologiczny, nie dający się porównać z niczym w naszej literaturze” (Witkiewicz 2015a: 450). To dzieje osobliwej duszy, nie dlatego, że Witkacy niczego przed żoną nie ukrywał, ale właśnie dlatego, że... ukrywał, mimo wręcz ekshibicjonistycznej niekiedy szczerości. Ukrywał nieświadomie, bo „tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnic Słowa Wcielonego” (Sobór Watykański II 1965: 22) – w Chrystusie.

Witkacy miał jednak świadomość bolesnego „stanu przekształcania się” (Witkiewicz 2015a: 137). Ponieważ nie odnosił tego procesu do celu, jakim jest niebo, nie wiedział, do jakich „transformacji” jest zdolny. Niekiedy tracił poczucie tego, kim jest, chciał Jadwidze przedstawić się „jako całkiem kto inny. I ta ambicja podtrzymuje mnie na drodze...” – pisał w 1927 r. (Witkiewicz 2015a: 176).

Przedstawiał się młodej żonie jako człowiek nieskomplikowany, co przecież nie było prawdą: „Nie doszukuj się we mnie podwójnego dna i ukrytych szufladek” (Witkiewicz 2015a: 11). Twierdził, że ceni „możność bycia sobą i niekierowanie się żadną metodą”, bo maskę jakoby zrzucił po napisaniu *622 upadków Bunga*. Modernistyczna gra była – twierdził – „męczarnią” (Witkiewicz 2015a: 15).

### 1.1. Człowiek zewnętrzny

Przepracowany portretowaniem, przemęczony „rozmowami istotnymi”, dopingował się w twórczości seksem i używkami (nikotyna, alkohol, kokaina itp.), choć Jadwiga oburzała się, gdy czytała, że był narkomanem, pijakiem, wariatem. Eksperymentował po prostu, żeby „zobaczyć», co jest na dnie. I zachowywał się w rzeczywistości o wiele normalniej, zwyczajniej” (Siedlecka 2005: 131).

Księżę-małżonek (Witkiewicz 2016b: 107) wiedział, że jest „facetem tak cudownie zorganizowanym, mimo piekielnego chaosu zewnątrz, począwszy od

<sup>4</sup> Jan żywił do żony „uczucie potężne i niezłomne”. Na przykład „w Paryżu wszystko go nudzi lub «wstrętnym się wydaje» i płacze, tak tęskni do Tołki [...] i jest w takiej rozpacz, że wypowiada myśli samobójcze lub obawy obłądu”. Tamże, s. 393.

programu dnia, lektury, pisania i rysowania, aż do gaci, przewożenia ołówków i leczenia się” (Witkiewicz 2016b: 70).

Podjmował liczne próby życia nie dla świata (Witkiewicz 2015b: 143), które kończyły się raz rozpaczliwym wyznaniem: „jestem urną...” (Witkiewicz 2016a: 128), a kiedy indziej nadzieją: „Nowość: definitywnie opanowuję się w stosunku do ludzi – inny człowiek” (Witkiewicz 2016a: 133).

### 1.1.1. Ciało

Witkacy miał zmysłową naturę. Dostrzegał ją i u innych: „Ludzie są okropne bydlęta [...]. Nie mogę żyć z ludźmi. To bydło i idioci” (Witkiewicz 2015a: 181).

Przez całe życie walczył z nałogami, szczególnie z paleniem<sup>5</sup>. W listach skrótem N.Ż. oznacza „Nowe Życie”, czyli postanowienie zerwania z dotychczasowym trybem życia (Witkiewicz 2015a: 254). Podjmował okresy abstynencji płciowej, przez co „pisał „z coraz większym natchnieniem, ale z coraz większym trudem” (Witkiewicz 2015a: 200). Łączył ją niekiedy z głodówkami<sup>6</sup>.

Szanował prawo naturalne, które oparte jest na religii ze względu na strukturę duchową człowieka; np. do homoseksualizmu czuł wręcz „wstręt najwyższy”. Żartobliwie dementował też pogłoski o zoofilii: „jakobym żył płciowo z moją syjamską kotką Schyzią (Schizofrenia, Istotą, Sabina, którą bardzo lubię, ale nie poza tym)” (Witkiewicz 2015a: 453).

<sup>5</sup> „Zacząłem rzeczywiście NOWE ŻYCIE”, „nie piję i nie będę”, „przestaję palić”, „Zacząłem N. Ż. Nie palę”, „zaczynam definitywnie Nowe Życie”, „NIC. N.Ż., „Wczoraj zacząłem N. Ż. na dłuższą skalę”, „Jutro zaczynam Nowe Życie, NP. itd. Zobaczmy, co będzie. Mam się psychicznie lepiej”, „Najlepszym lekarstwem na nerwy jest NP”, „Dziś przestałem palić na całe życie”, „Znowu nie piję oczywiście”, „dalej znowu pić nie będę”, „duże piwo po trzech miesiącach. Wspaniała rzecz”, „Zacząłem Nowe Życie”, „N. Ż na W. S. Nowe Życie na Wielką Skalę”, „Mam nadzieję, że dojdę do N. Ż. na Wielką Skalę. Jak tylko zrównoważę elementy, wyjadę”, „zacząłem z szalonym wysiłkiem N. Ż na W. S. Ale wpadłem z początku w rozpacz. Mało nie płakałem, że Ciebie nie ma”, „Robię tytaniczne wysiłki Nowego Życia”, „Dziś Nowe Życie na Wielkie Skale”, „Trwam w Nowym Życiu”, „Po powrocie zaczynam Nowe Życie i na Wielką Skalę [...] czy nie za późno?”, „Znowu definitywnie zacząłem Nowe Życie i teraz już się nie cofnę. Zobaczmy, co będzie”, „N.N. = Nareszcie zorganizowałem życie [...] Muszę przestać palić za wszelką cenę”, „Dopiero dziś przestałem definitywnie palić”, „N.N.= Dziś przestałam palić definitywnie”, „Jutro przestaję palić definitywnie”, „Muszę się przyznać do ekspiacji, że było tak: Myślałem, że z paleniem pójdzie łatwiej...”, „Niepalenie to wielka rzecz, tylko trzeba przetrzymać 2–3 dni depresji”, „Mam się wewnętrznie świetnie. Niepalenie to cudowna rzecz. Staroniewiczowie nie mogą przestać i toną w depresji i zwątpieniu”. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1, s. 8, 10, 12, 17, 33, 34, 10, 12, 17, 34, 54, 58, 63, 118, 18, 17, 70, 84, 97, 122, 124, 139, 150, 153, 169, 176, 98, 120, 122, 128, 163, 198, 164.

<sup>6</sup> „Głodówka dobra...”, „Nie piję i mogę dlatego palić. Nie szkodzi mi na razie”, „Dziś znowu głodówka – mleko i sałata”, „Co *piontek* będę się głodził [...] Ale wszystko razem jest do dupy”. „Jutro głód – aż się zimno robi. Gimnastyka, dalekie spacer”, „N.N. = Dziś pisałem mało, bo głód zupełny. Tylko Vichy [woda]”, „36 godzin nic [...] czekam obiadu jak zbawienia”. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1, s. 92, 94, 95, 100, 105, 107.

Od kobiet wymagał niemal czci dla swojej osoby<sup>7</sup>. Uważał jednak, że – tak upragniona przez niego – „przyjemność erotyczna jest tu tylko przygrywką do wielkiej symfonii niepowodzeń istotnych, które Cię czekają czy prędy, czy później” (Witkiewicz 2015a: 13). „Mąż Staś” donosił Jadwidze z satysfakcją: „zupełna abstynencja płciowa nawet we śnie” (Witkiewicz 2015a: 109). Stan ten trwał dwa tygodnie: „N. N. = żyję dalej w sposób zupełnie bezpłciowy [...] miałem sen erotyczny” (Witkiewicz 2015a: 112). „Antyerotyzm trwa” (Witkiewicz 2015a: 114). „Stan bezpłciowy trwa” (Witkiewicz 2015a: 115). „N.N. = Zacząłem nowe życie na W. Skale. Ale jestem tak potwornie smutny, że z przyjemnością bym płakał [...] Zdaje mi się, że abstynencja erotyczna, której się oddaję, wpływa na mnie fatalnie [...]. Ach, Nineczko, żebyś wiedziała, jak strasznie jestem nieszczęśliwy. Najwyższym wysiłkiem woli utrzymuję się w jakiejś takiej równowadze” (Witkiewicz 2015a: 115–116).

Zniechęcony *agere contra* wyznawał: „Nowe życie b. mnie męczy. Nabieram siły, ale jestem potwornie smutny na dalszy dystans i nic prawie przed sobą nie widzę prócz bezsensownych cierpień. Postanowiłem wytrzymać [...] O Boże, Boże. Może to abstynencja erotyczna nadaje taki ponury odcień rzeczywistości” (Witkiewicz 2015a: 117). „Całuję Cię bez cienia erotyzmu” (Witkiewicz 2015a: 118).

Biorąc pod uwagę jego kondycję psychiczną, trzeba zauważyć, że okresy „abstynencji płciowej” znosił wręcz heroicznie: „Potwornie się nudzę bez P, ale wytrzymam. Ostatni raz, a potem 50 g kokainy i do widzenia. O ile nie uda się N. Ż., to «złoty dom»” (Witkiewicz 2015a: 101). „Albo nie pić, albo się rozpić – na razie wybrałem *pirsze*” (Witkiewicz 2015a: 102). „...nuda piekielna i trwa dotąd... Nuda Piekielna!!! Któż to pojmie?” (Witkiewicz 2015a: 210–211). „Dołączyła się jednocześnie Rozpacz Życiowa maksymalna” (Witkiewicz 2015a: 211). „Coś okropnego się ze mną dzieje. Nie wiem, czy wybrnę z tego. Zaćmił się umysł, zagasły wszystkie światła we łbie i tylko śmierć jako jedyne rozwiązanie” (Witkiewicz 2015a: 212).

### 1.1.2. Dusza

Obecność duszy w ciele można zmierzyć cierpieniem, którego Witkacemu nie brakowało. Miewał częste stany depresyjne, których przyczyną mogło być osłabienie odpowiedzialności za swoje czyny. Dręczyły go samobójcze myśli, stany depresyjne, hemoroidy..., a także metafizyczne cierpienia filozofa w związku z pojęciem Istnienia (Witkiewicz 2015a: 451).

Trapiące Witkacego choroby<sup>8</sup> zaciemniają heroizm jego walki z naturalnymi skłonnościami. Walczy np. z nienawiścią, ulegając „zgnębieniu” (Witkiewicz

<sup>7</sup> Por. *Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej (1921–2005)*. Film biograficzny o najslawniejszej seksuolog czasów PRL-u, ewangelicze, która walczyła o wydanie książki, bestselleru o życiu seksualnym Polaków. Reżyseria: Maria Sadowska. Premiera 2017. Dramat powstał na podstawie książki córki Violetty Ozminkowski pt. *Sztuka kochania gorszytelki*: „Mama mówiła o sobie, że jest typem czcielki, jeśli się z kimś przyjaźniła czy kochała, stawiała tę osobę na piedestale”.

<sup>8</sup> J. Hoffmann-Aulich, *Choroby Stanisława Ignacego Witkiewicza w korespondencji do żony Jadwigi jako przyczynek do identyfikacji*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012.

2015a: 144). „Ponieważ nie urządzam ataków histerycznych, więc myśleć można, że nic nie cierpię” – skarżył się (Witkiewicz 2015a: 141). „Dr Oszadzki powiedział o powieści, że jestem schizofrenik” (Witkiewicz 2015a: 153). „Schizofrenia [...] rozdział uczuć i umysłu” (Witkiewicz 2015a: 163). Czuł się jak „robaczek” pod przywalającym go głazem. „Ale to beznadziejne” (Witkiewicz 2015a: 170). „Izoluję się coraz bardziej. Czeka mnie nędza, choroba i śmierć. Nic więcej. Już się z tym pogodziłem” (Witkiewicz 2015a: 174). „Melancholia wściekła. Nic mnie nie cieszy” (Witkiewicz 2015a: 179). „Jestem zamknięty w lochu i patrzę na świat przez szparkę zasnutą pajęczyną” (Witkiewicz 2015a: 161).

Witkacy uważał, że każda chwila życia jest tytaniczną walką z zalewającym świństwem” (Witkiewicz 2015a: 74). Pouczał Marię Pawlikowską, z którą miał kiedyś „erotyczne stosunki”, ale „skończone chyba na wieki, i teraz chcę, aby stosunek nasz był czysto duchowy. Uważam Ciebie za bardzo wartościową osobę, na bardzo zły drodze wewnętrznej [...], wewnętrznie pod psem. Twoja lektura musi się zmienić i całe menu psychiczne” (cyt. za: Witkiewicz 2015a: 387, przypis 194).

Gdy Jadwiga stawała się dla niego „symbolem wyrzeczenia się”, pisał: „Ja się sam mogę wyrzekać dla własnej doskonałości, ale nie mogę tego robić dla kogoś, bo go wtedy nienawidzę” (Witkiewicz 2015a: 166). A gdy czuł, że jest przez Jadwigę przymuszony do walki ze swoim egoizmem, sprawiało mu to wręcz ból fizyczny: „Ciągłe chodzę z wydartym bokiem po stronie serca” (Witkiewicz 2015a: 166). Nie robił „poświęceń” – tylko nie mógł Jadwigi „opuścić sam z siebie” (Witkiewicz 2015a: 178). To sposób na trwałość ich małżeństwa. Przestrzegał: „Jeśli mnie opuścisz, będziesz miała ciężki grzech na sumieniu” (Witkiewicz 2015a: 215). Trawiony wyrzutami sumienia wołał: „Boże, ukarż mnie prędzej i daj mi już spokój” (Witkiewicz 2015a: 217). „Boję się tylko kary doczesnej za wszystkie zbrodnie, które popełniłem” (Witkiewicz 2015a: 28). Co miał na myśli? Może zawarcie „nieprawdopodobnie dziwaczego małżeństwa” z Unrużanką (Witkiewicz 2015a: 247), gdyż żenił się „dla sensacji, ponieważ dla niego spowiedź, ślub, małżeństwo będą zupełnie nowymi i nadzwyczajnymi wrażeniami” (Witkiewicz 2015a: 427).

„Dotychczasowe formy życia zbrzydły mi ostatecznie, a nie widzę żadnych możliwości stworzenia innych = brnięcie w coraz gorszą materialną nędzę” (Witkiewicz 2015a: 100). Postanawiał nie przejmować się finansami, „...jakkolwiek chwilami ogarnia mnie dreszcz zgrozy” (Witkiewicz 2015a: 99). Liczył na cud – „zwrotny punkt w naszej nędzy” (Witkiewicz 2015a: 190). Żeby móc pracować wytwarzał „stan zupełnej beztroski, bo inaczej nic nie zrobię”. Ogarniał go często „pesymizm finansowo-życiowy” (Witkiewicz 2015a: 97). Wielokrotnie udawało mu się pokonać „atak rozpaczy życiowej I kl.”. Dochodził do wniosku, że musi się odrodzić: „Inaczej skończę samobójstwem albo bzikiem” (Witkiewicz 2015a: 122). Usiłował „przezwyciężyć szaloną niechęć do życia w ogóle” (Witkiewicz 2015a: 21). Ratował się myślą: „Nie trzeba patrzeć na wieczność, tylko na miesiące...” (Witkiewicz 2015a: 136). Samobójcza śmierć była skutkiem znalezienia się w pułapce wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych, tj. nędzy materialnej i zbliżającej się wojny światowej z udziałem Rosji. „Trzeba tytanicznej

siły, aby to wytrzymać. A możliwości nieszczęść coraz większe. Pożary, choroby, wojny, śmierci, bóle, itp. czyhają, pociechy znikąd” (Witkiewicz 2015a: 162). „Zaraz Chińczycy wejdą na widownię” (Witkiewicz 2015a: 219).

### 1.1.3. Psychika

„Skutkiem złożenia człowieka z duszy i ciała jest właśnie posiadanie psychiki. Nasz stosunek do uczuć jest konsekwencją stosunku do ciała, a ten – z kolei – zależy od naszego rozumienia człowieka. Jeśli człowiek jest dla nas wyłącznie ciałem, to uczucia stają się wtedy podstawą rozumień, ocen i decyzji. Jeśli jednak uważamy człowieka za duszę jedynie uwięzioną w ciele, to uczucia potraktujemy jak pętające duszę więzy i będziemy je starali się zniszczyć. Tymczasem człowiek jest duchowo-cieleśną jednością, co oznacza, że do istoty bytu ludzkiego należy posiadanie zarówno duszy, jak i ciała” (Andrzejuk 2003: 58).

Uczucia są zatem elementem składowym ludzkiej osobowości, tak jak posiadanie ciała należy do istoty człowieka. „Same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Nabierają one wartości moralnej w takiej mierze, w jakiej faktycznie zależą od rozumu i od woli” (KKK 1767). „Są moralnie dobre, gdy przyczyniają się do dobrego działania; w przeciwnym razie – są moralnie złe [...]. Uczucia są złe, gdy miłość jest zła; dobre, gdy miłość jest dobra” (KKK 1762–1775)<sup>9</sup>.

Z korespondencji Witkiewicza wynika, że pełen był sprzecznych uczuć<sup>10</sup>: zdradzał żonę jako „ateusz” (Witkiewicz 2015b: 148), mimo że była w jego życiu „jak duch boży ponad wodami chaosu” (Witkiewicz 2015b: 140); „tylko istotnie moja” (Witkiewicz 2016b: 24) „jedyną istotą na ziemi dla mnie” – jak wyznał na trzy lata przed śmiercią (Witkiewicz 2016b: 26). „Zmęczony życiem tułaczem” „marzył o domu” (Witkiewicz 2016a: 142) i jednocześnie „nie bardzo widział swoje życie na daleki dystans” (Witkiewicz 2016a: 121) ani u boku jednej kobiety. „Problem kobiet zaczyna mnie niepokoić, Co robić? – pytał Jadwigę – Znowu puścić się na erotomaniczne kombinacje. Poradź mi coś racjonalnego” (Witkiewicz 2016b: 65), i sam decyduje: „Zupełną izolację wprowadzam w życie. Osamotnienie ośrodków pępkowych” (Witkiewicz 2016a: 34).

Swój „koefficient uczuciowy” określał jako: „w ogóle b. zimny w zewnętrznych przejawach...” (Witkiewicz 2015a: 14). A wewnątrz? Zwierza się: „... jestem człowiek widać (widać jak na dłoni) nienormalny” (Witkiewicz 2015a: 137). „Jestem

<sup>9</sup> Ostatecznym interpretatorem norm jest Urząd Nauczycielski Kościoła: teologia cnót określa czyny moralnie złe i czyny moralnie dobre, których kształtowanie jest cnotą. J.A. Sobkowiak, hasło *Norma moralna* [w:] *Wielka encyklopedia nauczania Jana Pawła II*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „POLWEN”, Radom 2014, s. 371–373.

<sup>10</sup> Chociaż istnieją obiektywne normy moralne, to człowiek nie jest dla siebie normą ostateczną. Wyznacznikiem moralności na przestrzeni dziejów były m.in. prawo naturalne (powszechna norma moralności) i prawo wieczne. Istnieje zatem wewnętrzny i nierozzerwalny związek między wiarą a moralnością. „Prawda moralna” nie podlega „pastoralnym rozwiązaniom”, na mocy których możliwe są wyjątki od reguły ogólnej. Ewentualny kompromis nigdy nie podważa obiektywnego charakteru normy moralnej. Tamże.

zupełnie chory psychicznie [...] i wiem, że zawsze nieszczęśliwym będę – to już w mojej naturze” (Witkiewicz 2015a: 145). „jestem ciężko chory psychicznie. A życie całe pcha mnie tylko do obłądu” (Witkiewicz 2015a: 177). „Życie przede mną jest jak okropna rana” (Witkiewicz 2015a: 145). I wreszcie wyznaje: „sfiksuję z powodu sprzecznych stanów psychicznych” (Witkiewicz 2015a: 136), „w sprzeczności uczuć żyć stale nie potrafię” (Witkiewicz 2015a: 140).

Witkacy nie dawał sobie rady ze „sprzecznością uczuć [...] Obłąd, nienawiść, samobójstwo – tłumaczył – są to rzeczy straszne” (Witkiewicz 2015a: 144). „W takiej sytuacji, jaka była, jestem piekielnie nieszczęśliwy, a bez Ciebie także” (Witkiewicz 2015a: 141). Ręczył za swoje przywiązanie do żony, ale nie mógł „tylko ręczyć za uczucie erotyczne” (Witkiewicz 2015a: 166). Zarzucał jej „beznamiętną obojętność” (Witkiewicz 2015a: 141).

## 1.2. Człowiek wewnętrzny

Witkacy zaczął z czasem postrzegać żonę jako „potworkowatą istotę zabląkaną” wokół Witkacowych „wydarzeń, których nigdy nie pojmiesz” (Witkiewicz 2015a: 26). Czego nie mogła pojąć Jadwiga? Witkacego wewnętrznego: „Ty nie zdajesz sobie zupełnie sprawy z mojego *éterjeru*” (Witkiewicz 2015a: 178) [z franc. „wnętrza duszy”] (cyt. za: Witkiewicz 2015a: 377, przyp. 179). We wnętrzu, „*au fond*, trwa to samo” (Witkiewicz 2015a: 8). Kiedy indziej podkreślał swoją głębię: „dałem nurka w środek i wypiętrzam się od wewnątrz...” (Witkiewicz 2015a: 75).

Pisał: „znasz mnie dość dobrze, ale na razie, zdaje się, zanadto ze złej strony. Z tym koniec zupełny” (Witkiewicz 2015a: 7). „Już nie umiem użytkować czarnej strony mojej duszy – trzeba przejść na białą” (Witkiewicz 2015a: 176). A nawet pragnął „przebić się na drugą stronę. Czy coś będzie na tej drugiej stronie? Nie chce mi się jeszcze rezygnować” (Witkiewicz 2015a: 177).

Chaosu – jak twierdził – doświadczał jedynie „z zewnątrz” (Witkiewicz 2016: 70), podczas gdy „wewnątrz” rozpoczął „walkę z szatanem i nie cofnę się” (Witkiewicz 2015a: 124). Robił „tytaniczne wysiłki”, mając wrażenie: „ze mnie nic nie będzie” (Witkiewicz 2015a: 178). Postanawiał „stoczyć ostatnią definitywną walkę ze sobą na całym froncie i pokonać kwik” (Witkiewicz 2015a: 202–203). Czuł, że odradza się, „ale b. powoli, i miewam chwile, że po co niby i czy co?” (Witkiewicz 2015a: 127). Jak wojownik wyznał: „Jestem umęczony sam sobą. Chciałbym zerwać ze sobą stosunki na 2 tygodnie” (Witkiewicz 2015a: 128).

## 2. Trzy dobra małżeństwa

„Małżeństwo powstaje poprzez wyrażenie zgody zawierających je stron, natomiast miłość małżeńska posiada walor psychologiczny, a nie prawny. To wcale nie pomniejsza znaczenia miłości, nie znaczy, iż jest ona drugorzędna i niepotrzebna”



(Kroczek, red. 2016: 18). Kochać to chcieć dla kogoś dobra. Miłość małżeńska rodzi się, gdy małżonkowie – każde z osobna – otwierają się na wiarę. Ich osobiste zjednoczenie z Jezusem jest podstawą najgłębszej między nimi więzi (Kroczek, red. 2016: 77). Zatem to Chrystus nadaje małżeństwu nową „nadprzyrodzoną godność. [...] Dar sakramentu sprawia, że małżeńskie przymierze staje się jeszcze większą jednością, jego nierozzerwalność zostaje umocniona i potwierdzona” (Kroczek, red. 2016: 13–14).

Bóg wyposażył małżeństwo w swoje prawa, ustanawiając je jako „instytucję trwałą. Tak ukształtowany węzeł jest święty” (Kroczek, red. 2016: 8). Każde małżeństwo jako „rzeczywistość naturalna” pochodzi od Niego, stąd jest przymierzem religijnym, ale nie każde sakramentalnym. Małżeństwo jest sakramentem w służbie komunii (KKK 1601–1666). Małżonkowie mają udział w trzech dobrach małżeństwa: *bonum prolis* (potomstwo), *bonum fidei* (wierność), *bonum sacramenti* (sakrament) (Kroczek, red. 2016: 19).

Tylko Kościół „może orzec «nieważność małżeństwa», to znaczy stwierdzić, że małżeństwo nigdy nie istniało”. I tylko on nie może uznać nowego związku za ważny, jeśli ważne było pierwsze małżeństwo, a dopóki to nie nastąpi, osoby „znajdują się w sytuacji, która obiektywnie wykracza przeciw prawu Bożemu” (KKK 1649).

Biorąc zatem pod uwagę zastrzeżenia, jakie poczynili narzeczeni, Stanisław i Jadwiga, przed zawarciem związku małżeńskiego, można stwierdzić, że oboje mieli wolę jego niezawarcia, gdyż s y m u l o w a l i na raz trzy dobra małżeństwa: sakrament przyjęli w niegodnym zamiarze, Stanisław nie zamierzał być wierny, wykluczenie potomstwa było ich celem samym w sobie od początku związku, co potwierdzili zabójstwem ich nienarodzonego syna poczętego po trzech latach małżeństwa. Jak wynika z korespondencji, to zadecydowało o trwałej separacji Witkiewiczów.

Aborcja to „tragedia życia konkretnych osób, która jak znamię pozostaje na całe życie [...] Istnieje grupa psychologów, którzy przyjmują zespół proaborcyjny jako uraz nieuleczalny” (*Leksykon teologii...* 2006: 17–18). Ten moment graniczny w biografii obojga – a nie brak kompromisu<sup>11</sup> czy małżeńskiej harmonii<sup>12</sup> – potwierdza

<sup>11</sup> Witkacy uważał, że byliby „troszeczkę szczęśliwi”, gdyby Jadwiga przystała na jego wizję małżeństwa, tzn. swobodę, „Czekam, kiedy Ci się nareszcie zmieni światopogląd”. „Pogódź się ze mną i bierz mnie takim, jakim jestem”, „ze swobody nie mogę zrezygnować, bo wtedy jest okropnie – bo Ciebie nienawidzę i nic z tego ni mam”. „Znowu płaczę z rozpaczy, ponieważ chciałbym nie zostawać się z Tobą i mieć przy tym więcej swobody...”. „Ty zdaje się myślisz, że jak dasz mi swobodę, to ja będę [...]. Mylisz się bardzo. Chodzi o moralną atmosferę swobody, z której dobrowolnie można nie korzystać. A najmniejszy łańcuszek wytwarza żądzę Nieskończoności, a nie tylko swobody ruchów w swoim pokoju”. Życie na łańcuchu określa mianem „więzienia”, a wtedy czuje się „do niczego”. Oczekiwał od niej „wiadomości, zrozumienia, wyrozumienia”. Żywił nadzieję: „Moglibyśmy dojść do zupełnie nowego życia”. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1, s. 149, 163, 200, 188, 141, 144, 147.

<sup>12</sup> Witkacy odczuwał nieprzyjemnie rozstania z żoną, ale nie mówił o tym za często, aby niepotrzebnie się nie poniżać” przed Jadwigą. Wyciszał emocje i przeproszał za „suchy list businessmana...”. Zerwanie z Jadwigą uważał za „katastrofę”, gdyż wtedy świat wydawał mu się „bez-

wykluczenie obecności Boga w ich w związku, co sprawiło, że akty małżeńskie nie były znakiem zjednoczenia ich dusz i ciał (Kroczek, red. 2016: 77). Nie przyjęli w dziecku Boga, dlatego Witkacego męczyły wyrzuty sumienia, i wzdychał: „Ach, żeby można nasze życie inaczej ułożyć” (Witkiewicz 2015a: 161).

## 2.1. Sakrament (*bonum sacramenti*)

Nieodzownym elementem, który „stwarza małżeństwo”, jest wolność. Tylko osoby wolne mogą je zawrzeć, jeśli nie ma tej wolności, małżeństwo jest nieważne. „Być wolnym oznacza: nie być poddanym przymusowi zewnętrznemu i ciężkiej bojaźni wewnętrznej oraz nie mieć przeszkody ze strony prawa naturalnego czy kościelnego” (KKK 1601–1666)<sup>13</sup>.

Ale oprócz wolności w małżeństwie potrzebna jest wiara, bez której związek „nie jest *sacrum* a *profanum*” (Kroczek, red. 2016: 77). Prawna nieważność małżeństwa nie zależy jednak od poziomu wiary, gdyż „wiara nupturientów nie jest sama przez się konieczna do ważności sprawowanego sakramentu. [...] Ich intencja nie musi być wprost sakramentalna («pozytywnym aktem woli chcę sakramentu»), choć wola powinna być zgodna z czynieniem tego, co w danym momencie czyniłby Kościół” (Kroczek, red. 2016: 55). Tym bardziej przyczyną nieważności nie jest brak wiary.

Witkacy i Unrużanka z pewnością byli małżeństwem, ale należy postawić hipotezę o nieważności ich sakramentalnego związku, mimo że małżeństwo pomiędzy ochrzczonymi jest „samym sakramentem”; „pomiędzy ochrzczonymi nie może bowiem istnieć ważne małżeństwo, które nie byłoby jednocześnie sakramentem” (Kroczek, red. 2016: 44).

Małżeństwo Stanisława i Jadwigi nie było ważne z powodu „symulacji zgody małżeńskiej” (Kroczek, red. 2016: 61). Wystarczy bowiem, że jedna ze stron albo obydwie wykluczą „jakiś istotny element małżeństwa, albo jakiś istotny przymiot”: łaskę sakramentu, potomstwo czy wierność.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. w kan. 1101 § 2 mówi o „pozytywnym akcie woli koniecznym do dokonania symulacji zgody małżeńskiej”, przy czym ta pozytywność polega na stwierdzeniu, że „nie tylko nie wystąpiła wola zawarcia małżeństwa, ale co więcej, wystąpiła wola jego niezawierania” (Kroczek, red. 2016: 61), co przejawiało się właśnie w tym, że nowożeńcy wyraźnie dali sobie do zrozumienia,

---

barwną fotografią”. „Jestem dla Ciebie wygodnym parawanem do czasu”. „Postawiłem wszystko na tak niepewną kartkę... jak Ty”. „Trzeba użyć wszelkich możliwych środków, żeby nikogo oprócz świadków nie było”. Prosił, by go nie okłamywała, bo „każda niejasność zamraża zupełnie moje uczucia do Ciebie i staję się wtedy zimnym obserwatorem i zakręcam się. Proszę Cię b., bądź ze mną zupełnie szczerą... Właśnie dlatego może mam pewne myśli i widzę rzeczy ukryte, że Cię kocham”. Uważał, że „nieporozumienia wyjaśnione prowadzą do poznania i do większego porozumienia – nie wyjaśnione zatruwają ośrodki istotnych uczuć w sposób nieznaczny i następnie wywołują obcość przy pozornej bliskości”. Tamże, s. 8, 7, 10, 27, 11, 31, 14.

<sup>13</sup> Zob. *Rozdział trzeci. Sakramenty w służbie komunii. Artykuł siódmy. Sakrament małżeństwa.*

że odrzucają to, co Kościół chce dopełnić, sprawując obrzęd małżeństwa ochrzczonych (Kroczek, red. 2016: 54). „Tylko wówczas, gdy rzeczywiście istnieje pozytywny akt woli, można mówić o nieważności małżeństwa” (Kroczek, red. 2016: 62).

Zatem możliwe, że co do istoty instytucji małżeństwa to nie związek z Jadwigą pozytywnie „zakorkował” Witkacego (Witkiewicz 2015a: 19), ale ten z Oknińską, która „podkreślała, że przed samobójstwem udzielili sobie ślubu przed Bogiem” (Siedlecka 2005: 157). „Pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy żyła jeszcze Jadwiga Witkiewiczowa – klepsydry w «Życiu Warszawy», zawiadamiającą o kolejnej za niego [Witkacego] mszy, podpisała: Czesława Oknińska-Witkacowa”.

Pytała księży o „moc zobowiązującą” ślubu, jaki udzielili sobie z Witkacym przed Bogiem (Siedlecka 2005: 160), ponieważ to Kościół Katolicki dysponuje „władzą kluczy”: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19).

Poszukujący tego co istotne w życiu i sztuce Stanisław nazwał Czesławę „Witkacową żoną z wyboru [czyżby wybraną w wolności – przyp. D.N.], w odróżnieniu od Jadwigi Witkiewiczowej, żony formalnej” (Siedlecka 2005: 160). To bowiem Czesława, a nie Jadwiga „wymagała od niego wyłączności nie tylko psychicznej, ale i fizycznej, czego zagwarantować nie mógł” (Siedlecka 2005: 162), będąc formalnym mężem Jadwigi. Nie zdawał sobie sprawy, że istnieją powody unieważnienia ich małżeństwa. Do takiej decyzji potrzebna byłaby wiara.

Od Unrużanki domagał się „zupełnej swobody” i braku „obrzydliwego poczucia własności drugiego człowieka” (Witkiewicz 2015a: 10), gdyż nie kochał jej miłością oblubieńczą, która wyłączność uważa za przywilej, a nie ciężar. Listy do Jadwigi podpisywał często: „Twój B. N. [Bardzo Nieszczęśliwy] Witkacy” (Witkiewicz 2015a: 133). Ponieważ Jadwiga zaakceptowała jego potrzebę „swobody”, to „i między innymi dlatego nigdy z nią nie zerwał” (Siedlecka 2005: 162).

„Jeżeli mężczyzna nie chce być sługą – niszczy kobiecość, niszczy służebnicę – służebnicę Pańską, służebnicę życia” (Wojtyła 1979: 483–486). Z korespondencji do żony wynika, że Witkacy nie chciał być sługą Jadwigi, mimo licznych deklaracji typu: „Uważaj mnie za Męża (przez wielkie M)” (Witkiewicz 2015a: 16). Chociaż zapewniał Jadwigę: „Twój los jest tak z moim związany, że ani w ząb jedno bez drugiego” (Witkiewicz 2015a: 215), w rzeczywistości okazało się, że to bez Czesławy nie wyobrażał sobie życia. „Ty właśnie jesteś moim najistotniejszym przeznaczeniem” (Witkiewicz 2015a: 17) – te słowa okazały się prawdą w przypadku Oknińskiej.

## 2.2. Wierność (*bonum fidei*)

Małżeństwo zawiera się po to, by człowiek (kobieta i mężczyzna) byli pewni swojej miłości i zarazem pewni wzajemności, a ponadto nie mieli żadnych obaw co do trwałości ich relacji. Dopiero taką sytuację odbierają jako zaspokajającą, pełną i dobrą. To *actus et actus*, akt i akt, faktyczność i faktyczność. „Nazywamy

ją dzisiaj bardziej psychologicznie sytuacją samowystarczalności miłości. Sytuacją dopełnienia jest stan psychiki człowieka, gdy czegoś nam brakuje, gdy nasze zaangażowanie sprawia ból, tęsknotę, cierpienie. Tomasz nazywa to stanem *actus et potentia*, czyli akt i możliwość, faktyczność i potencjalność” (Andrzejuk 2003: 56).

Stanisław i Jadwiga nie doświadczyli w małżeństwie owego *actus et actus*. Witkacy odnosił się bowiem do kobiet miłością typu *amor*, dlatego brakowało mu ich obecności, tęsknił. „Właśnie ta potrzeba stałej obecności jest znakiem tej odmiany miłości osobowej” (Andrzejuk 2003: 58). To *caritas* nie oczekuje wzajemności, nie sprawia bólu, gdyż jest „postacią altruizmu, który jednak nie jest jakąś formą działalności społecznej ani nie stanowi braku równowagi psychicznej. W *caritas* chodzi na serio o drugiego człowieka, o jego dobro, jego miłość, tęsknoty, troski, utrapienia. Heroiczna *caritas* przekracza niekiedy naturalne siły człowieka. O niej myślał Chrystus polecając miłowanie nieprzyjaciół” (Andrzejuk 2003: 57–58).

Stanisław wielokrotnie zdradzał Jadwigę Witkiewiczową, podobnie zresztą jak Oknińską, ale tę ostatnią ze względu na jej „szpryngle”, czyli rozstania. Ale też zdradzał żonę (i kochankę) z nią samą, gdy akt małżeński Witkiewiczów nie był godziwy, nie spełniał tego, co oznaczał. Małżeństwo ma bowiem podwójny cel: „przekazanie daru życia i umocnienie więzi między małżonkami. Oba cele są komplementarne wobec siebie, tak że płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem wzajemnego oddania się małżonków. [...] Odarty z potencjalnej zdolności prokreacji akt seksualny traci swoją wewnętrzną tożsamość, przestaje być znakiem miłości, a tym samym przestaje być znakiem wewnętrznego zjednoczenia osób. [...] nawet w ramach małżeństwa możliwa jest zdrada, gdy brak wewnętrznej otwartości małżonków na siebie i wierności w miłości; ich fizyczne zjednoczenie staje się kłamstwem. [...] Najbardziej dramatycznie niewierność ta objawia się poprzez akt seksualny poza małżeństwem, naruszając wyłączność relacji oblubieńczej”<sup>14</sup>.

Poszukując w kobietach i „postaciach kobietopodobnych”<sup>15</sup> tego, co istotne, a co można metaforycznie i biblijnie określić mianem „drogocennej perły” (por. Mt 13,46), w 1929 r. Witkacy – jak sam twierdził – znalazł wszystko w jednej osobie – Czesławie, która stała się jego towarzyszką śmierci<sup>16</sup>. A przecież „raz miałem to zrobić” – raz ślubować (Witkiewicz 2015a: 62). Tymczasem już po trzech latach nastąpiła separacja<sup>17</sup> Witkiewiczów, a po pięciu – publiczna i trwała zdrada.

<sup>14</sup> M. Pokrywka, Hasło: *Communio personarum* [w:] *Wielka encyklopedia nauczania...*, s. 133–136.

<sup>15</sup> Zob. D. Spietelun, *Irena Solska – demoniczna kobieta* [w:] tejsze, *Witkacowskie muzy. Kobiety w egzystencji i dziele artysty*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2013, s. 43–93; też, *Jadwiga Janczewska – narzeczona-samobójczyni* [w:] tamże, s. 95–147; też, *Jadwiga Witkiewiczowa – żona-przyjaciół* [w:] tamże, s. 149–205; też, *Czesława Oknińska – destrukcyjna kochanka* [w:] tamże, s. 207–222.

<sup>16</sup> C. Oknińska, *Ostatnie 13 dni życia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Kierunki” 1976, nr 13/1032.

<sup>17</sup> Istnieją sytuacje, gdy „wspólne życie małżeńskie z różnych powodów staje się praktycznie niemożliwe. W takich przypadkach Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków i zaprzestanie wspólnego życia. Małżonkowie w dalszym ciągu są przed Bogiem mężem i żoną oraz nie mogą

Stanisław Ignacy nie znalazł w domu rodzinnym wzoru wierności małżeńskiej, wręcz przeciwnie. Rodzicom zawdzięczał krytyczny, osobliwy stosunek do „problemu małżeństwa” (Witkiewicz 2015a: 445). Jadwiga była więc żoną „uwielbianego przez matkę syna”, zatem „obiektem jej niechęci”. Z powodu „zaborczej matki”, której Witkacy usiłował zrekomensować swoim oddaniem romans ojca, co „zatrulo długi okres jego życia” (Witkiewicz 2015a: 445), stan nerwów Unrużanki mieszkającej pod jednym dachem z teściową „pogarszał się z dnia na dzień” (cyt. za: Witkiewicz 2015a: 359, przyp. 142).

Wierność oznacza próby: „Czy już minął ten czas próby – czy jeszcze będą nowe próby” (Witkiewicz 2015a: 28) – pytał żonę w 1923 r. Zdrada – paradoksalnie – to właśnie czas próby. Rozwiążłość moralna niekoniecznie musi oznaczać duchowy regres. Grzech rozwiążłości może być – paradoksalnie – miejscem wzrostu tego, co prowadzi prościej i niejako bardziej bezpośrednio do Boga, zgodnie z zasadą świętego Pawła: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze bardziej rozlała się łaska” (Rz 5,20). Nowa rzeczywistość po grzechu, która się wyłania, będzie bardziej duchowa, choć w tej chwili w tym fragmencie, w którym możemy ją już obserwować, wydaje się bardziej uwikłana w ciało” (Paczos 2005: 246–247).

Rok po ślubie z Jadwigą Witkacy wyznał, że zamierzał być wierny do końca życia jednej kobiecie: Zapewniał Jadwigę: „ja się nie rozstanę z Tobą, nie ożenię drugi raz” (Witkiewicz 2015a: 176), bo przecież „raz miałem to zrobić” (Witkiewicz 2015a: 62). „Nie mam nikogo, dla kogo chciałbym się z Tobą rozwieść. Chciałem zachować Ciebie do końca życia” (Witkiewicz 2015a: 178). Twierdził, że dla Jadwigi był „«zrezygnowany» na wszystko” (Witkiewicz 2015a: 15).

Poznanie w 1929 roku Oknińskiej nie rozpoczęło czasu próby dla Witkiewiczów, ale czas zapętlenia się tych trojga<sup>18</sup>. Była to jednak konsekwencja zamknięcia się na życie (aborcji). Już wcześniej Stanisław chętnie powoływał się na autorytety od akceptacji zdrad małżeńskich, chcąc przekonać Jadwigę, że „nie ubędzie go od tego” (Witkiewicz 2015a: 155–157). Potrafił przedstawić zdradę w żartobliwej formie, pisząc o sobie: „Staś podobno zanadto otacza się kobietami, nie przebierając na ich urodzenie i wychowanie, jak Ciebie nie ma. Z tego względu lepiej może, żebyś przyjechała. Trzeba go wyrwać z niestosownego towarzystwa...” (Witkiewicz 2015a: 69). „Kiedy odkryłam, że Staś, mnie zdradza – przyznaje Unrużanka – byłam w rozpacz i zaraz powiedziałam mu o tym, że wiem i że wobec tego trzeba będzie się rozstać, bo nasze małżeństwo może mieć sens jakiś jedynie przy wzajemnej miłości, wobec tego, że nie mamy ani własnego domu, ani dzieci – tych ogólnie wiążących okoliczności” (Witkiewicz 2015a: 446).

Pojawienie się Oknińskiej w życiu Witkacego było nie tylko dziełem przypadku, on jakby czekał na kogoś, kto go wyzwoli z „łańcucha”, na jakim trzy-

zawrzeć nowego związku. W tej trudnej sytuacji najlepszym rozwiązaniem, jeśli to możliwe, byłoby pojednanie”. KKK 1649.

<sup>18</sup> Por. *Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej (1921–2005)*, film biograf., reż. M. Sadowska, 2017.

mało go „egoistyczne przywiązanie” do żony, która po niespełna dwóch latach wspólnego życia wybrała separację. Pod koniec marca 1925 r., zatem po niespełna dwóch latach wspólnego życia, podjęła ostateczną decyzję powrotu na stałe do warszawskiego mieszkania przy ul. Brackiej 23. „Odtąd życie ich będzie się toczyć w ustalonym rytmie. Do Warszawy Witkacy będzie przyjeżdżał przeważnie dwa razy w roku – wczesną wiosną i jesienią [...]. Nina zaś będzie przyjeżdżać do Zakopanego rzadko (latem lub zimą) i na krótko (zazwyczaj na dwa tygodnie), nieraz dopiero po usilnych namowach męża” (Witkiewicz 2015a: 441–442). A Wojciech Kossak popierał ślub z Witkacym, bo chorowita Jadwiga miała mieć „Zakopane za darmo” (Witkiewicz 2015a: 424).

Witkacy był „zmęczony do upadłego tym czekaniem” na Jadwigę, „i tymi wszystkimi szarpaninami”, niejako rzucił się więc na kobietę, która go pociągała, o której pisał, że w niej „ma wszystko w jednym”, i oddane mu ciało, i takąż duszę. Jadwiga doprowadziła Witkacego do „stanu takiego zmęczenia”, bo – jak twierdził – zbyt wielką nałożyła na niego odpowiedzialność (Witkiewicz 2015a: 137).

Aż „w dniu swoich urodzin [24 lutego] – Witkacy zanotował wykonanie portretu Oknińskiej. «Gdy mi Staś pokazał jej portret – pisze Jadwiga – powiedziałam zaraz: Widzę, że uciulałeś sobie nową kobietę. Staś roześmiał się na to, ale nie zaprzeczył». Wraz z poznaniem Czesi w jego życiu otworzył się nowy rozdział, bez wątpienia bardziej dramatyczny i trudniejszy niż dotychczasowy. Przyniesie mu wiele cierpień, napięć i udręki, a zakończy się wczesnym rankiem 18 września 1939 roku” (Witkiewicz 2015a: 448).

### 2.3. Potomstwo (*bonum prolis*)

Wykluczając potomstwo, Stanisław i Jadwiga sami postawili przeszkodę ważności obrzędu (Kroczek 2016: 54). Witkacego katolika nupturienta obowiązywał Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r., który w kan. 1013 § 1 za pierwszorzędny cel małżeństwa uważał zrodzenie i wychowanie potomstwa, zaś za drugorzędny – wzajemną pomoc i zaspokojenie popędu (Kroczek 2016: 16). Tymczasem Jadwiga wspomina: „Pierwsze słowa, które Staś wypowiedział, były: «Czy pani zechciałaby zostać moją żoną?», a po mojej przychylniej odpowiedzi dziękował mi najczulej i zaraz zapytał, czy mi bardzo zależy na tym, aby mieć dzieci, bo on wołałby ich nie mieć z obawy, że nie byłyby udane, jako że oboje do pewnego stopnia jesteśmy degeneraci. Na tę propozycję też się zgodziłam” (Witkiewicz 2015a: 425–426). Po ślubie Witkacy doświadczał od żony „obojętności erotycznej” (Witkiewicz 2015a: 74).

Witkacy nie spotkał w Jadwidze kobiety, która wzniosłaby go na poziom ojcostwa. Takie pragnienia żywił w głębi serca, ale lęk przed odpowiedzialnością i artystyczne *credo* nie pozwoliły mu zrealizować się jako ojciec. Młodszą od siebie o siedemnaście lat Czesławę chciał adoptować. Kochał ją zatem nie tylko jak mężczyzna kobietę, ale jak ojciec córkę. Był wobec tej czterdziestokilogramo-

wej blondynki, która nosiła prawie dziecinne buty: dobry, czuły, troskliwy, czyli opiekuńczy. Zaborcza miłość „ojca” do tego „dziecka” uzależniła Czesławę od Witkacego. Próbowala wielokrotnie odejść, ale szantażował ją samobójstwem. „Dzwoniła nawet do niej jego żona, prosiła: dziecko, nie gub człowieka, nie mogę patrzeć, jak się męczy” (Siedlecka 2005: 148). „Z ostatniej depresji spowodowanej jej odejściem już się właściwie nie podniósł” (tamże, 162).

Prawdziwa próba ich małżeństwa przyszła w listopadzie 1925 r. Jadwiga była w Warszawie, a Stanisław w Zakopanem. Pisał: „Nędza zupełna, deszcz leje, zimno. Nie mogę wyjechać do W[arszawy]... O ile wyżyjemy te czasy, to będzie dowód nie wiedzieć już czego [...] Życie jest fantastyczne. A może ja mam już *bezika*? Co?” (Witkiewicz 2015a: 73–74). W takiej atmosferze podjęli decyzję o spędzeniu płodu. Witkacego demoniczna wręcz trawiła ciekawość: „Mój Boże – co bym dał, aby to zobaczyć!!!”, tzn. ostateczny moment, kiedy to lekarze pod narkozą Jadwigę „rzną i skrobiają” – pisał. Informował wcześniej żonę, że „skrobankę można robić tylko w pierwszym i drugim” (Witkiewicz 2015a: 75). „Za powodzenie Twojej operacji – tzn. żeby się żonie nic złego nie stało podczas aborcji – nie palę już [czwarty] dzień...” (Witkiewicz 2015a: 446).

A oto próba ratowania związku po katastrofie zabójstwa dziecka, bez skorzystania z łaski sakramentu pokuty i pojednania (spowiedzi św.); przy czym – warto zaznaczyć – rozgrzeszenia mógłby udzielić tylko biskup i to pod warunkiem otwarcia małżonków na życie, czego Witkiewiczowie przecież nie planowali.

Witkacy cierpi „już samym koniuszkiem duszy” (Witkiewicz 2015a: 79) i postanawia zagłuszać bardzo silne wyrzuty sumienia: „nic sobie nie robić (wewnętrznie), a wszystko robić, aby pewnych rzeczy, z których nic sobie można wewnętrznie nie robić, unikać (jednak). Nowy system b. ciężki do wprowadzenia w rzeczywistość” (Witkiewicz 2015a: 77). Poinformowany przez Jadwigę, że płód był „zdeformowany”, pisze: „stan mój oplakany. Mieszkam w nadbudówce psychicznej” (Witkiewicz 2015a: 79). Chwilowo walczy z „okropną pustką w sobie i wokół siebie” (Witkiewicz 2015a: 78). Po półtora miesiąca od aborcji pisze w liczbie mnogiej – „spróbujemy zacząć Nowe Życie. Narty, powieść, wczesne wstawanie, i idzenie spać o dziewiątej” (Witkiewicz 2015a: 83).

Jadwiga była „męczennicą miłości” do Witkacego, siebie określił mianem „wielkiej dupy wołowej” (Witkiewicz 2015a: 446). Próbował umniejszać poczucie winy, bagatelizując ingerencję chirurgiczną w kobiece narządy, co przy okazji – miał nadzieję – mogłoby spowodować u Jadwigi obudzenie uczuć erotycznych (Witkiewicz 2015a: 446): „Może Ci to dobrze zrobi” (Witkiewicz 2015a: 76).

Pod koniec grudnia 1925 r. nie miał chęci na żarty, czuł się „dość *zgnembiony*” (Witkiewicz 2015a: 80). Po dwóch miesiącach pisał: „Może wybrniemy, jeśli nie zewnątrz, to wewnątrz” (Witkiewicz 2015a: 85). Po pół roku od aborcji podpisał się w liście: „Twój nieszczęśliwy W.” (Witkiewicz 2015a: 86), dochodząc do wniosku: „będę musiał zostać Kapłanem Buddy, bo z życia nie wybrnę. Tak się komplikuję wewnętrznie, że będę niemożliwy do współżycia” (Witkiewicz 2015a: 88). „Boję się Twego stałego niezadowolenia ze mnie, które by mnie mogło dobić

do reszty [...] całuję i odpowiednio miętoszę, i międlę, jak mogę. Nie wymagaj jednak rzeczy nadludzkich” (Witkiewicz 2015a: 92).

Pojawia się zazdrość: „Czy przyjadę rano, czy wieczorem, nie wiem, więc lepiej wszelkie ślady usuń zawczasu, i to starannie, abym czego, Broń Boże nie przewąchał, bo będzie bardzo przykro. Żartuję” (Witkiewicz 2015a: 93). „Boże – czyż nigdy się nie dowiem” (Witkiewicz 2015a: 119).

„Biedna męczennica miłości” – jak nazwał żonę – usunęła ciążę, spełniając jego warunek przedślubny, którego narzeczony nie sformułował przecież w sposób kategoryczny, bo dzieci „wolałyby nie mieć”. Wydaje się, że cierpiał na chorobę duszy, jaką jest pragnienie ubóstwiania go przez kobietę aż po negację Boga i Jego praw. Świadczą o tym słowa listu wysłanego już w czasie separacji: „Błagam Cię na wszystko, nawróć się na mnie” (Witkiewicz 2015a: 175, 447). „Przy małych ustępstwach moglibyśmy żyć cudownie” (Witkiewicz 2015a: 177). Chciał, żeby Jadwiga wierzyła mu „bezwzględnie” i rozumiała nie tylko „w czysto życiowych wymiarach i nie w chwilowych przecięciach, ale w całości” (Witkiewicz 2015a: 7).

„Lata 1927–1928 to okres niemal całkowitej separacji, która obojgu, a zwłaszcza Witkacemu, mocno doskwiera i staje się powodem prawdziwych cierpień” (Witkiewicz 2015a: 447). Witkacy pisał: „wszystko pokryte jest czarną ścierką naszego bezsensownego rozstania. Błagam Cię, zgódź się na mnie takiego, jakim jestem, i nie bierz na smycz” (Witkiewicz 2015a: 151). Zapewnia: „Nie chcę Cię opuszczać nigdy, chyba że sama tego zechcesz [...] Pamiętaj, że żeniłem się z Tobą na innych podstawach – byłaś tą jedyną, z którą mogłem wytrzymać” (Witkiewicz 2015a: 145). „Robiłem dwa lata co mogłem” (Witkiewicz 2015a: 149). „Dwa lata kochałem Cię bez wzajemności i byłem b. źle traktowany. Dwa lata męczyłem się w okropnych sprzecznościach. A teraz jestem opuszczony” (Witkiewicz 2015a: 175).

„Teraz jest lepiej, niż było dwa lata temu, kiedy było między nami kłamstwo i męczarnie” (Witkiewicz 2015a: 155). Gdy z kolei Jadwiga pisała, że jest „opuszczona” (Witkiewicz 2015a: 154), ten prosi żonę, by „nie czuła się osamotniona, bo mój duch jest zawsze przy Tobie” (Witkiewicz 2015a: 153). I konkluduje: „Trzeba zrobić eksperyment tego życia na nowych podstawach” (Witkiewicz 2015a: 179).

Witkacy rozmyśla nad „eksperymentami ostatnimi” ich pożycia, umacnia się w przekonaniu, że zasadnicza reforma w myśl jego „teorii” musi nastąpić, gdyż inaczej „skutki mogą być dla obu stron oplakane. A tak przynajmniej zachować można to, co jest najistotniejsze, tj. przywiązanie [...] B. tęsknię do Ciebie psychicznie (i nawet psychofizycznie), ale nie erotycznie, ale wzdrygam się na myśl o łańcuchu, od którego mnie jeszcze szyja boli [...] dla Ciebie nie ma namiętności, tylko fikcja własności [...] tam, gdzie jesteśmy dotąd, jest tylko ruina moralna i fizyczna, zanik wszelkiej ochoty do życia i twórczości i nienawiść” (Witkiewicz 2015a: 140). „w klatce zdechnę marnie” (Witkiewicz 2015a: 157).

Temat „łańcucha” na stałe zadomowia się w ich korespondencji. Witkacy wkrótce znajdzie jednak sposób rozstania się z żoną, skoro pisze: „przerażasz mnie. Jeśli o najmniejszą rzecz chcesz wyjechać lub wynieść się – nie będę wiedział, jak postępować. Najlepiej przyslij mi listę tych rzeczy, których mam nie robić, wyraźnie



z punktami numerowanymi, a ja Ci ją podpisaną odeślę. Zupełnie serio, zrób tak, a unikniemy nieporozumień” (Witkiewicz 2015a: 226). „Eksperyment tego życia na nowych podstawach” polega na uwolnieniu go z „poczucia łańcucha” (Witkiewicz 2015a: 447). Twierdził, że szyję miał już „przetartą od łańcucha”, a „atmosferę łańcucha odczuwali ludzie z boku nawet...” (Witkiewicz 2015a: 179).

W rzeczywistości po dokonanej aborcji relacja między Stanisławem a Jadwigą przypominała raczej uzależnienie niż przywiązanie, o którym nieustannie ją zapewniał: „Jestem do Ciebie strasznie przywiązany i życie bez Ciebie jest dla mnie nieznośne” (Witkiewicz 2015a: 161). „Jestem do ciebie piekielnie przywiązany” (Witkiewicz 2015a: 7). Może działało się tak dlatego, że ją „wampiryzował” i bez tego żyć nie mógł (Witkiewicz 2015a: 217).

Przywiązanie – „rzadki gatunek” (Witkiewicz 2015a: 163). Stąd pytanie: „czemu chcesz się pozbawić mego towarzystwa i uczuć, nie mając za to nic” (Witkiewicz 2015a: 164). „Zginiemy marnie oboje bez siebie. Lepsze jest jednak dla Ciebie życie ze mną, mimo wszystko, niż rozstanie [...] Jeśli mnie opuścisz, zginę. Musimy się pogodzić. [...] Tak – to jest Wielka Miłość i rozstać się z Tobą nie mogę, bo Cię kocham i koniec [...] Nie opuszczaj mnie, bo się zabiję albo zwariuję. [...] Mam jednak trochę nadziei w Twoim rozumie” (Witkiewicz 2015a: 212–215).

Odtąd listy Stanisława do Jadwigi są ilustracją obsesyjnego o niej myślenia<sup>19</sup>.

### 3. Witkacy – „nadprzyrodzony instynkt” (*sensus fidei*)

Tylko w pewnym stopniu Witkacy kierował się „nadprzyrodzonym instynktem” wiary, np. zdawał sobie sprawę z konsekwencji zranienia natury kobiety i mężczyzny grzechem pierworodnym. Proponował żonie „zupełną otwartość”

<sup>19</sup> „Uzależnieniem jest każde kompulsywne, nawykowe zachowanie, ograniczające wolność ludzkich pragnień. Powoduje je przywiązanie lub przykucie pragnienia do określonego obiektu. W tej definicji szczególnie ważne jest słowo zachowanie, ponieważ wskazuje ono, że zasadniczą rzeczą w uzależnieniu jest działanie [...]. Przywiązanie pragnienia jest tym zasadniczym procesem, z którego wynika zachowanie uzależnione. [...] Związek między przywiązaniem a uzależnieniem nie jest taki prosty, jak może się wydawać. Po pierwsze mózg nigdy całkowicie nie zapomina o swych starych przywiązaniach, a więc nieobecność świadomego pragnienia niekoniecznie oznacza, że przywiązanie minęło. [...] Wiele naszych uzależnień może trwać latami całkowicie poza naszą świadomością; dopiero gdy nasze uzależnienia nie są zaspokojone lub powodują w nas konflikt, mamy okazję przekonać się, jak silnie jesteśmy do czegoś przywiązani. Innym czynnikiem komplikującym sprawę jest fakt, że zachowanie nie ogranicza się jedynie do uzewnętrznianej fizycznej działalności. Myślenie jest również zachowaniem, jest «robieniem» czegoś. A zatem wyobrażanie sobie, przypominanie, fantazjowanie, snucie pomysłów czy idei, a nawet niektóre stany uczuciowe mogą stać się obiektem przywiązania i można się od nich kompletnie uzależnić. Wszyscy znamy z doświadczenia obsesyjne myślenie”. Autor podaje przykład osoby zażywającej krople do nosa. Ale by jej przywiązanie stało się faktycznym uzależnieniem, musiała działać zgodnie z tym przywiązaniem; musiała zażywać krople. G.G. May, *Uzależnienie i miłość*, przeł. E. Woydyłło, Media Rodzina, Poznań 1988, s. 42–43.

(Witkiewicz 2015a: 208), co było przejawem tego, iż oboje byli – jak uważał – „psychiczni sadyści i fizyczni masochiści – na to trzeba uważać” (Witkiewicz 2015a: 16).

### 3.1. Wiara (i moralność)

Bóg to „dziwny stwór”: „Niech Cię ten dziwny stwór, do którego się modlisz dwa razy dziennie, natchnie czymś dobrym” (Witkiewicz 2015a: 215) – pisał do Jadwigi. „Nie wierzę w nic, ale robię wszystko tak, jak gdybym wierzył” (Witkiewicz 2015a: 33) – to wyznania do narzeczonej z 1923 r. Niekiedy również w sferze zmysłów odczuwał pustkę: „Nie mogłem opanować pewnego oziębienia [...] Na razie nie zwracaj na to uwagi, o ile nie chcesz. Bóg wie, co robi, jak mówiła S. Barbara” (Witkiewicz 2015a: 57).

Najwyższą formą miłości jest *agápe*, tzn. miłość Boża, miłość Boga do ludzi oraz miłość wzajemna ludzi znajdująca źródło w miłości Bożej. Tu liczy się dobra wola, a nie słowa (*Leksykon teologii...* 2006: 25–29). Jej przeciwieństwem jest miłość człowieka do Boga naznaczona ułomnością, bo nie znajduje z tego swego miejsca w psychice. Witkacy szczególnie dotkliwie i boleśnie odczuwał brak w sobie obecności Boga, w swym normalnym, zmysłowo-umysłowym poznaniu. W pewien sposób cierpiał, bo poznawał rzeczywistość poprzez zmysły, a Bóg dla zmysłów jest nieobecny. Ponieważ odnosił się do kobiet miłością *amor*, czyli taką odmianą *dilectio*, która z powodu stałej potrzeby obecności ukochanej osoby rodzi tęsknotę, ból i cierpienie, dlatego osoby Boga nie odczuwał w zmysłach” (Andrzejuk 2003: 58).

Będąc zabobonnym (wiara nieoczyszczona ze zmysłowego oglądu rzeczywistości), przewidywał, że gdy skończy czterdziesty czwarty rok życia, nie ręczy, jaki będzie, „bo dalej nie odpowiadam za siebie (moralnie)” (Witkiewicz 2015a: 138). Po trzech latach małżeństwa z Jadwigą, Witkacy twierdził, że „w ogóle to wszystko jest moralne” (Witkiewicz 2015a: 138), stąd „konflikty moralne” (Witkiewicz 2015a: 178). I słusznie, bo wiara i moralność są ze sobą związane.

Wierne wypełnianie wiary prowadzi do męczeństwa (krwawego lub bezkrwawego, tzw. białego). Witkacy zdawał sobie sprawę z tych powiązań, skoro pisał: „Bóg, widząc, że narzekam, będąc zdrowym jak byk, dał mi nowego szpryca. Jest to początek chorób, które będą stanowić kres mego męczeńskiego żywota [...] nie tracę ducha, bo mam go b. mało [...] choroba to rzecz najgorsza ze wszystkiego” (Witkiewicz 2015a: 198).

Nie brakowało w korespondencji z Jadwigą odniesień wprost religijnych: „Cioci i dziewczynkom przesyłam serdeczne życzenia na nadchodzącą Matkę Boską Zielną” (Witkiewicz 2015a: 57). Z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, obchodzonego 15 sierpnia, dzień później przesłał Jadwidze „spóźnione życzenia na Matki Boskiej Wniebowstąpienie” (Witkiewicz 2015a: 69). Po Bożym Narodzeniu 1927 pisał: „Po dość zresztą smutnych i niezdrowych [...] uro-

czystościach świątecznych wróciłem do szarej pracy i rzeczywistości. [...] Dziękuję za list z opłatkiem, przełamałem się zaraz z Matką dziś, bośmy zapomnieli na Wilię” (Witkiewicz 2015a: 224–225).

Czasami odnosi się wprost do uobecnionego zła: „ani Ty, ani sam diabeł nie odkręcicie mnie na powrót” (Witkiewicz 2015a: 10), czy „Jaki Szejtan [szatan] Cię opętał, żeby mnie tak męczyć [...] takie słowa jak: konkubina, garsoniera, zdrada, kobiety inne itp., muszą być wykluczone z rozmów” (Witkiewicz 2015a: 185). Parodiuje słowa kapłana: „Postanowiliśmy, My, z Bożej łaski i Przewrotności Witkacy [...] w czym nam Boże i Wszyscy Diabli dopomóż. Amen” (Witkiewicz 2015a: 89). Ale kończy „chwała Bogu” (Witkiewicz 2015a: 227).

„Kiedy będziesz moją żoną (o Boże, Boże!!) – tu jakby się modlił – mam nadzieję, że się trochę (tylko trochę) uspokoję i będę mógł jeszcze wydobyć z siebie trochę rzeczy istotnych... [...] Przeczucie (jak zwykle) mam okropne” (Witkiewicz 2015a: 17). Witkacy pragnął „absolutnego nienasycenia metafizycznego każdej chwili...”. Zastanawiał się: „może gdybym mógł zostać zupełnym pustelnikiem, coś by przyszło nowego. Ale boję się, że mogłoby się to skończyć obłędem mistycznym bez żadnej twórczości...” (Witkiewicz 2015a: 21).

Miewał niekiedy mistyczne konkluzje: „Życie nie na szczytach czego-bądź jest nonsensem. Największy sens ma życie na szczycie nonsensu” (Witkiewicz 2015a: 116). Synonimem słowa „nonsens” jest m.in. „nicość” i „głupstwo”, które korelują z ewangeliczną perykopą o głupstwie krzyża: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (1 Kor 1,17–18). U karmelitańskiego mistyka, św. Jana od Krzyża szczyt symbolicznej Góry Karmel oznacza, że zbawienia nie osiągnie się przez dobre uczynki, bo usprawiedliwia tylko wiara, czyli – nic. Wspinaczka to zatem największy nonsens, to – krzyż.

### 3.2. Miłość

„Istnieniowa relacja miłości, łącząc ze sobą osoby, staje się relacją osobową [...]. Tylko tymi relacjami możemy ogarnąć drugiego człowieka w pełni jego bytu oraz, korzystając z informacji objawionych, osiągnąć Boga i usytuować się w obecności, która uświęca i zbawia” (Andrzejuk 2005: 55–56).

„Miłość małżeńska powinna być ludzka, tzn. zmysłowa i duchowa zarazem [...] bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub”<sup>20</sup>. Nie tak było u Witkiewiczów, dlatego Jadwiga stwierdza: „Małżeństwo nasze nie było szczęśliwe. Na trzecią rocznicę ślubu Stanisław składał żonie «wyrazy współczucia i podziwu za wytrzymanie»” z nim (Witkiewicz 2015a: 95). Była to bowiem miłość wykalkulowana. Witkacy był świadom swojego „przywiązania egoistycznego” do Jadwigi (Witkiewicz 2015a: 136). Twierdził, że rozumiał jej oczekiwania wobec

<sup>20</sup> B. Mierzwiński, hasło: *Małżeństwo* [w:] *Leksykon teologii...*, s. 448–454.

małżeństwa, ale ciągle zarzucał: „Ty tylko widzisz siebie i to jest błąd w tym wszystkim. Nic nie wchodzisz w moją psychologię” (Witkiewicz 2015a: 187)<sup>21</sup>. Liczył na nią jak na współnika, a nie oblubienicę, której sama obecność wystarczy.

A przecież Witkacy przemyślał decyzję o zmianie stanu cywilnego. Przemyślał, ale nie kochał prawdziwie. Postanowił się ożenić w lutym 1922 r., a Jadwidze oświadczył się dopiero po roku od tej decyzji. Pobrali się dwa lata później. Jako narzeczoną uważał, że decyzja o małżeństwie to „najbardziej niebezpieczna chwila” w jego życiu. Pędził „jak pociąg ekspresowy, a po drodze żadnych sygnałów”.

Mimo wszystko zaangażował się aż tak serio, że obawiał się, iż stracił „całą demoniczną, stając się podstarzałym durniem i opuszczając mnie wszystkie siły” (Witkiewicz 2015a: 422). „Jestem zupełnie przytomny, ale ślub myślę wziąć po pijanemu albo pod narkozą” (Witkiewicz 2015a: 423). Już po raz drugi decydował się na małżeństwo<sup>22</sup>. Pociągała go wspólnota osób *communio personarum*. Marzył o bezpośrednio danej jedności osobowości (Witkiewicz 2015a: 57), lecz liczne różnice między małżonkami nie sprzyjały tej jedności: „Szkoda, że nie lubisz gór” (Witkiewicz 2015a: 70). Zaproponował Jadwidze ślub potajemny, czyli morganatyczny<sup>23</sup>, bo nie kochał (Witkiewicz 2015a: 19). Nie wierzył w to, co pisał, że

<sup>21</sup> Karol Wojtyła przestrzega mężczyzn przed egoizmem, a kobiety przed infantyлизmem, proponując obojgu prymat osoby nad rzeczą. K. Wojtyła, *Odpowiedzialna miłość mężczyzny (15.01.1978)* [w:] K. Wojtyła, *Kazania. 1962–1978*, przedm. A. Bardecki, Wyd. Znak, Kraków 1979, s. 483–486. „Jest w każdym z nas pewna pycha męska [...]. Jest jakiś znamieny element profilu mężczyzny, mianowicie: mała stosunkowo gotowość do tego, żeby dać. Na pierwszym etapie: wziąć. Zdobywczosć. Jakaś korzyść. Jakiś pożytek. Jakiś zysk. Zdobyć. Nawet w porządku moralnym. Na drugim etapie – dać. I wtedy się wycofuje. Mała gotowość do oddania. To, co jest tak bardzo znamienne, z innych może motywów, w profilu duchowym kobiety, a co w profilu duchowym mężczyzny jest słabo zarysowane” K. Wojtyła, *Odpowiedzialna miłość mężczyzny (15.01.1978)*..., s. 483–486. Kobieta natomiast „potrzebuje pewnej niezależności wypracowanej, pewnej samodzielności zdobytej, zdobytej wewnętrzną pracą. [...] Kobieta przy Chrystusie jest samodzielna. [...] Nie musi mieć mężczyzny. – Nie musi. Natomiast kiedy wychodzi za mąż, [...] wówczas ta samodzielność sprawia, że jest ona nie tylko przedmiotem, ale jest osobą. [...] Może stanąć przy mężczyźnie jako towarzyska. Towarzyszka. Współtwórczyni. [...] Wszystkie kobiety, które są przy Chrystusie – wszystkie! mają tę wewnętrzną samodzielność. I ona jest tutaj najważniejsza, ta wewnętrzna dojrzałość i samodzielność. [...] Nie ma przy Chrystusie niewolnicy”. K. Wojtyła, *Odpowiedzialna miłość mężczyzny (9–14.04.1962)* [w:] tegoż, *Kazania. 1962–1978*, Wyd. Znak, Kraków 1979, s. 184–190.

<sup>22</sup> Pierwszą narzeczoną Witkacego była Jadwiga Janczewska (1889–1914), córka adwokata z Mińska, którą poznał w pensjonacie prowadzonym przez matkę. W 1913 r. „oświadczył się jej i został przyjęty”. Rok później odebrała sobie życie, gdyż będąc osobą „przeczuloną i nerwową”, nie wytrzymała „dziwności otoczenia”, a być może dlatego, że była w ciąży z Karolem Szymanowskim, przyjacielem Witkacego. Po jej samobójstwie artysta załamał się psychicznie, „męczarnią” było życie i praca. „Człowiek potwornie, kiedy musi przewyżniać rzeczy silniejsze od niego, nie mając w sobie nic, na czym mógłby się oprzeć”. S.I. Witkiewicz, *Listy do żony*, t. 1, s. 405–408.

<sup>23</sup> Morganatyczny, z łac. [*matrimonium ad morganaticam*, znaczy dosłownie „poranny podarunek”; po nocy poślubnej o świcie mąż dawał swojej młodej małżonce prezent. Inną nazwą dla małżeństwa morganatycznego było małżeństwo „z lewej ręki”, czy „leworęczne”. Przed ołtarzem mąż podawał swojej morganatycznej żonie lewą kończynę, zamiast tradycyjnie prawej, aby podkreślić „wyjątkowość ich związku”. Ale bywało, że „po ceremonii wszystko się zmieniło” – pojawił

„naprawdę nie było ludzi od początku świata, którzy by bardziej mogli stanowić parę niż my”, raczej zaklinał rzeczywistość: „postaramy się, aby być szczęśliwymi” (Witkiewicz 2015a: 165).

Starania te nie na wiele się zdały: to nie była miłość, tylko kontrakt. Nie ukrywał swego położenia przed narzeczoną: „jest żarcie i mieszkanie”. Oświadczył, że nie potrafi „wyrzec się” swojej „istotnej pracy dla podniesienia standardu życia. „Mogę robić, co będę w stanie, obok istotnej linii, ale jeśli moje obrazy i sztuki nie będą miały powodzenia, nie będę wystawiać nieistotnych rzeczy dla reklamy...” (Witkiewicz 2015a: 428–429).

Kontrakt z czasem miał szansę przeobrazić się w coś dużo głębszego. Po prostu z Jadwigą czuł się „dużo pewniejszy życiowo i duchowo” (Witkiewicz 2015a: 201). Chciał jej jako „żony tego typu na całe życie” (Witkiewicz 2015a: 185). Tego typu? Jego narzeczoną „nie b. ładna, ale b. sympatyczna. Nie kocha mnie wcale, a nawet jej się jej specjalnie nie podobam – wyznał. Ale mniejsza o to. Nie posiada żadnych dóbr materialnych, ale rozumie, co to jest fantastyczność w życiu i poza życiem. Nie wiem nic, co będzie” (Witkiewicz 2015a: 423). Oczekiwał od małżeństwa „cichej i błogosławionej radości ducha wewnętrznych upojeń i objawień...” (Witkiewicz 2015a: 121). „Uspokoić mnie może tylko definitywne zakorkowanie życia przez małżeństwo z Tobą” – pisał rok przed ślubem (Witkiewicz 2015a: 19).

Przez pierwsze lata Witkacy miał wprost „szaloną ochotę” na towarzystwo Jadwigi „bez względu na wszelkie erotyczne objawy” (Witkiewicz 2015a: 440), tzn. bez względu na pewną oziębłość Jadwigi, która nie uważała siebie za „100-procentową kobietę” (Witkiewicz 2015a: 440). Czy istniała między Witkiewiczami nie tylko psychologiczno-uczuciowa miłość małżeńska, lecz także duchowo-nadprzyrodzona?<sup>24</sup> Pomimo aborcji trzeba dać pozytywną odpowiedź, bo „miłość w niewoli zepsucia to też... miłość” (Paczos 2005: 246–247).

Jadwiga uważała, że zostali „tylko dobrymi przyjaciółmi” (Witkiewicz 2015a: 446). Pod wpływem grzechu ciężkiego związek z Unrużanką przeobraził się jednak. Nie była to przyjaźń, gdyż *amicitia* to miłość pozbawiona jakiegokolwiek zła, wypełnia ją tylko dobro. Przyjaźń jest ufna, nie tęskni, raczej cierpliwie wyczekuje i raduje się z każdego kontaktu przyjaciół. Rodzi tak ważne dla człowieka, poczucie bezpieczeństwa Jej warunkiem jest wzajemność (Andrzejuk 2003: 56–57).

---

się dystans do małżonki. W znaczeniu małżeństwo z osobą, która poprzez związek ten nie zmienia swego stanu, tj. nie uzyskuje awansu. Ślub potajemny, najczęściej ze względu na: niższe pochodzenie kobiety, wyznawanie przez nią innej religii, status obyczajowy (panna z dzieckiem, rozwódka); to także śluby „fortuny z nazwiskiem”, czyli sposób na utrzymanie prestiżu dla obu stron, np. małżeństwo z „piękną, znaną, bogatą i wolną”. Taką formę małżeństwa akceptowało zarówno państwo, jak i Kościół. W różnych krajach istniała od XIII–XVIII wieku do początku XX wieku. Zob. Historia.org.pl, *Małżeństwa z lewej ręki. Związki morganatyczne w historii* [17.12.2016] <http://historia.org.pl/2013/03/07/malzenstwa-z-lewej-reki-zwiazki-morganatyczne-w-historii/>

<sup>24</sup> „Zmianę spojrzenia na małżeństwo zapoczątkowała encyklika Piusa XI *Casti connubi*. Teologia małżeństwa jest w niej ujęta w trzech aspektach: potomstwa, wiary i sakramentu [...]. Wiąż duchowa małżonków jest nadrzędną przyczyną i racją bytu małżeństwa”. B. Mierzwiński, hasło: *Małżeństwo* [w:] *Leksykon teologii...*, s. 448–454.

### 3.3. Nadzieja: udane i nieudane małżeństwo

Po dziewięciu latach małżeństwa z Jadwigą Witkacy wyznał: „zdawało mi się, że Cię naprawdę kocham. Teraz nie wiem nic” (Witkiewicz 2015a: 28). Od dawna szli każde na swój sposób”. Witkacy nieustannie walczył z „ostateczną rozpaczą życiową” (Witkiewicz 2015a: 55), bo „życie robi niespodzianki, których przewidzieć nie można. Nie traćmy więc nadziei – pisał do Jadwigi – że razem czy też każde z nas na swój sposób wybrniemy z tego ciężkiego równania o dowolnej ilości niewiadomych” (Witkiewicz 2015a: 56).

Czy ich małżeństwo było nieudane? I czy w ogóle musi być po ludzki udane? Nie musi! „Może być rozbite, skłócone, zdradzone... Małżeństwo nie może być jedynie nieudane po Bożemu” (Paczos 2005: 237). Małżonkowie to miejsca uobecniania się łaski kochającego ich do szaleństwa Boga (Paczos 2005: 244). Małżeństwo staje się nieudane po Bożemu, gdy małżonkowie nie chcą doświadczyć „zwycięstwa pochodzącego nie stąd”, gdy nie wierzą, że „tajemnica miłości małżeńskiej rozgrywa się między trzema, a nie dwiema osobami” (Paczos 2005: 238). To właśnie dlatego małżeństwo jest sakramentem, bo to miejsce, w którym uobecnia się sam Bóg (Paczos 2005: 236). W tym sensie małżeństwo zawsze jest udane.

Należy zatem patrzeć na małżeństwo w sposób „ontyczny, głęboki czy wręcz mistyczny”, bo tylko takie spojrzenie uratuje małżeństwa przed rozpadem (Paczos 2005: 244). „Małżeństwo silne Bogiem to małżeństwo, które przeszło tego rodzaju dezintegrację i potrafiło reintegrować się na wyższym poziomie” (Dajczer 1992: 199–205). Zatem dezintegracja to szansa otwarcia się małżonków na łaskę, na miłość Jezusa, który „widząc, jak jesteśmy bezradni wobec naszych uczuć – a jednocześnie oczekujący wszystkiego od Niego – zstępuje do nas jako Boska *agape* [...] Tak naprawdę drugiego człowieka kochają tylko święci, ci, którzy w pełni otworzyli się na Chrystusa, w których Chrystus w pełni może żyć i kochać” (Dajczer 1992: 199–205). Jednak „wola człowieka jest za słaba, by wybierać to co trudne, co wymaga przekreślenia własnego egoizmu”. Nie potrafię kochać, bo nie potrafię obumierać sobie. Chociaż wiem, że tylko przez miłość staję się w pełni człowiekiem (Dajczer 1992: 199–205).

Kobieta potrafi doprowadzić mężczyznę do rozkwitu: „Macierzyństwo kobiety – choć ma znaczenie podstawowe – pisał Teilhard – jest niemal niczym w zestawieniu z jej zdolnością zapładniania duchowego” (Paczos 2005: 247).

## Bibliografia

### Literatura źródłowa

- Witkiewicz S.I. (2015a), *Listy do żony*, t. 1 (1923–1927), wyd. 2 popr. i uaktual., przygot. do dr. A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Witkiewicz S.I. (2015b), *Listy do żony*, t. 2 (1928–1931), wyd. 2 popr. i uaktual., przygot. do dr. A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

- Witkiewicz S.I. (2016a), *Listy do żony*, t. 3 (1932–1935), wyd. 2 popr. i uaktual., przygot. do dr. A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Witkiewicz S. I. (2016b), *Listy do żony*, t. 4 (1936–1939), wyd. 2 popr. i uaktual., przygot. do dr. A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

### Literatura pomocnicza

- Andrzejuk A., *Istnienie i Istota. Wstęp do filozofii bytu Tomasza z Akwinu*, Navo Warszawa, Komorów 2003.
- Dajczer T., *Rozważania o wierze*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 1994.
- Franciszek, *Posynodalna adhortacja o miłości w rodzinie*, Amoris Laetitia (19 III 2016). *Znaczenie wiary dla małżeństwa. W kierunku zmiany prawa*, red. numeru P. Kroczyk, Kraków 2016 (Annales Canonici. Monographiae, 4).
- Hoffmann-Aulich J., *Choroby Stanisława Ignacego Witkiewicza w korespondencji do żony Jadwigi jako przyczynek do identyfikacji*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012.
- [KKK] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, wyd. popr., „Pallottinum”, Poznań 2002.
- Kawecki W., *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Flos Carmeli Sp. z o.o. Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych, Poznań 2013.
- Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2006.
- May G.G., *Uzależnienie i łaska*, przeł. E. Woydyło, Media Rodzina, Poznań 1988.
- Oknińska C., *Ostatnie 13 dni życia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Kierunki” 1976, nr 13/1032.
- Paczos K., *Czekając, aż przyjdzie. Radykalizm chrześcijański w epoce postindustrialnej*, Fronda. Wydawnictwo Szkoła Filozofii, Warszawa 2005.
- Siedlecka J., *Mahatma Witkac*, wyd. 3 popr. i uzupeł., Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
- Spietelun D., *Witkacowskie muzy. Kobiety w egzystencji i dziele artysty*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków cop. 2013.
- Sobór Watykański II (1962–1965), *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”* (7 XII 1965).
- Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej (1921–2005)*, film biograf., reż. M. Sadowska, 2017.
- Szymik J., *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*, wyd. 2, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2007.
- Wielka encyklopedia nauczania Jana Pawła II*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „POLWEN”, Radom 2014.
- Wojtyła K., *Odpowiedzialna miłość mężczyzny* (15.01.1978); (9-14.04.1962) [w:] K. Wojtyła, *Kazania. 1962–1978*, Wyd. Znak, Kraków 1979.

## “622 Witkacy’s falls” in letters to his wife about wives

### Abstract

The article is a view of relation that bonds Stanisław Ignacy Witkiewicz and Jadwiga Unrug-Witkiewicz that emerges from his mails to the wife. His view of imperfect relationship of man and woman, marriage, a relation towards the sacrament, offspring, love and faithfulness contains the traces of God’s reality.

**Keywords:** Stanisław Ignacy Witkiewicz, Jadwiga Unrug-Witkiewicz, Czesława Oknińska-Korzeniowska, man, woman, covenant, marriage, sacrament, offspring, faithfulness, Decalogue, separation, abortion, repentance, faith, love, hope.